



tekst

ALEKSANDRA PIETRYGA

redaktor wydania

I po co oni zginęli? – pytała aż do śmierci matka jednego z zamordowanych górników w kopalni „Wujek”. To pytanie powraca przy okazji kolejnych rocznic, podobnie jak to o rozliczenie winnych. 13 grudnia przypada 30. rocznica wprowadzenia stanu wojennego (s. IV–VI). Oby krew męczenników grudnia '81 w końcu stała się nasieniem mądrej odpowiedzialności za wolną Polskę.



W odnowionej cechowni zawisł dzwon szybowy, którym symbolicznie zainaugurował działalność kopalni Zdenek Bakala (w środku), razem z Jerzym Kalinowskim (po prawej) i Janem Fabianem, dyrektorem generalnym NWR „Karbonia Polska”

Ponowne otwarcie kopalni

Irena wiedziała

Śląski bilet

REGION. Ze wspólnego biletu miesięcznego na pociąg, autobus i tramwaj można korzystać od początku grudnia. To efekt współpracy KZK GOP i Kolei Śląskich. Osoby dojeżdżające z Myszkowa czy Zawiercia do aglomeracji katowickiej do pracy lub na uczelnie mogą zaoszczędzić nawet 20 proc. kosztów.

Biskupi docenieni

KATOWICE. Abp senior Damian Zimoń i bp Tadeusz Szurman, głowa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, zostali uhonorowani nagrodą im. bł. ks. E. Szramka. Kapituła doceniła ich za konsekwentne budowanie ekumenicznej współpracy na Górnym Śląsku.

– Ponad 10 lat ciszy, marazmu skończyło się. **To miejsce będzie teraz tętniło życiem** – ogłosił dyrektor kopalni „Dębieńsko 1”.

Tak pełnej radości Barbórki w Czerwionce-Leszczynach nie było już dawno. W przeddzień wspomnienia św. Barbary, patronki górników, oficjalnie wznowiła działalność zamknięta w 2000 roku kopalnia, jedyna żywicielka większości rodzin z Czerwionki.

– Ta kopalnia miała serce. Wszyscy się znaleźliśmy, tworzyliśmy jedną brać. Dlatego, kiedy ją zamykali, każdy z nas płakał – wspominał Sławomir Kaczorek. – Zmieniło się wszystko, cała nasza miejscina. Biedę widać na każdym kroku, nie tylko w sklepach. Po zamknięciu kopalni ludziom było coraz ciężej, to się czuło szczególnie podczas rozmów w cztery oczy.

Strach, jaki 10 lat temu towarzyszył górnikom, najlepiej obrazuje incydent, który abp Wiktor Skworec przypomniał podczas homilii. – Przy okazji zamknięcia kopalni również celebrowano Mszę św., mój znakomity poprzednik ją odprawiał. I podczas homilii jeden z uczestników wstał i zapytał: „Księżu arcybiskupie, ale co z nami będzie?”. Abp Skworec poświęcił odnowiony budynek cechowni. – Tutaj pojawiła się szansa na nowe miejsca pracy. Jesteśmy na początku drogi, ale jest nadzieja.

Wiary w to, że szyby górnicze jeszcze ruszą, mieszkańcy nigdy nie stracili. – Ci, którzy pracowali na dole, zgodnie twierdzili, że węgla jest dużo – podkreślał Wiesław Janiszewski, burmistrz Czerwionki-Leszczyn.

Symbolem tej wiary dla wszystkich stała się Irena Woźnica, która pracowała w Urzędzie Miasta jako sekretarz. To ona miała pierwsza poprosić przedstawiciela czeskiego koncernu NWR „Karbonia” o to, by kupił i na nowo uruchomił kopalnię. – Mimo że nie jestem specjalistą górniczym, wiedziałam, że wspólnymi

siłami możemy coś osiągnąć – Irena Woźnica nie kryła wzruszenia.

Jednak kiedy 7 lat temu w miasteczku pojawił się inwestor, mało kto podzielał jej przekonanie, że można na nowo uruchomić fedrunek. – Świat się zupełnie zmienił. Nawet w Polsce jest wiele kopalń notowanych na giełdzie. Dwa największe zakłady – Jastrzębska Spółka Węglowa i „Bogdanka” – nie są uzależnione od Skarbu Państwa, lecz prowadzone według zdrowych, rynkowych reguł – zauważył Zdenek Bakala, prezes NWR „Karbonia”, koncernu, który zainwestował w „Dębieńsko 1”.

Sobotnia uroczystość jest początkiem długiego procesu odnowy zdegradowanej infrastruktury kopalni. Aby wznowić wydobycie, trzeba przede wszystkim odbudować zaplecze na powierzchni, dokonać modernizacji szybów. – Ten proces zajmie kilka lat. Planujemy, że pełny fedrunek ruszy na początku 2017 roku – przewiduje Jerzy Kalinowski, dyrektor kopalni. Docelowo pracę na „Dębieńsku 1” znajdzie ok. 2 tysiące osób.

Marta Sudnik-Paluch

Sumienie prezydenta



Lech Wałęsa przy makiecie przedstawiającej pacyfikację kopalni „Wujek”

KATOWICE. Lech Wałęsa gościł na Śląsku na zaproszenie władz Katowickiego Holdingu Węglowego. Modlił się i złożył kwiaty pod krzyżem-pomnikiem przy kopalni „Wujek”, upamiętniającym tragiczną śmierć górników w 1981 r. – Zawsze, gdy tu przyjeżdżam, maltretuje mnie moje sumienie i pytam się, czy można było uniknąć tej ofiary, czy ta ofiara była potrzebna, czy tej ofiary nie zniszczyliśmy. Mam wiele

z tym problemów i nie chcę się już katować tymi pytaniami, na które nie mam dobrych odpowiedzi – powiedział Lech Wałęsa. Pierwszy przewodniczący „Solidarności” wziął udział w uroczystościach barbórkowych, zorganizowanych 1 grudnia w Teatrze Śląskim. Niestety, były prezydent potwierdził, że nie weźmie udziału w śląskich obchodach 30. rocznicy wybuchu stanu wojennego. Przewidziano je na 16 grudnia. **xrch**

Solidarni z chorymi na AIDS



Spotkania w „Wysokim Zamku” adresowane są głównie do osób młodych

KATOWICE. 1 grudnia przypada Światowy Dzień Walki z AIDS. Z tej okazji 30 listopada Klub „Wysoki Zamek” zorganizował spotkanie z dr. Markiem Beniowskim, kierownikiem Ośrodka Diagnostyki i Terapii AIDS w Chorzowie. Spotkanie miało ukazać HIV i AIDS jako problem społeczny, dotyczący nie tylko chorych i zakażonych, a jednocześnie wskazać na ogromną samotność tych osób i niezrozumienie, czym tak naprawdę jest ich choroba. – Ludziom wciąż brakuje wiedzy na temat wirusa HIV i AIDS – twierdzi Marek Richter ze Wspólnoty Dobrego Pasterza. – Z jednej strony czujemy lęk przed osobami zarażonymi, alienujemy się od nich. Z drugiej nie zdajemy sobie sprawy z rzeczywistych zagrożeń. Znane są przypadki młodych ludzi, którzy wirusem zaraziли się w studiach tatuażu.

Zmarł ks. Ignacy Widera

KATOWICE. Urodził się 30 lipca 1943 r. w Rudzie Śląskiej. Uczył się w Niższym Seminarium Duchownym św. Jacka w Katowicach. Po zdaniu w 1961 r. egzaminu dojrzałości wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Bp Herbert Bednorz udzielił mu święceń prezbiteratu 4 czerwca 1967 r. w Katowicach. Posługę duszpasterską pełnił jako wikariusz w parafiach: św. Pawła Apostoła w Pawłowie (do 1971 r.), Opatrzności Bożej w Katowicach-Zawodziu (do 1974), św. Barbary w Chorzowie (do 1976), św. Marii Magdaleny w Rudzie Śląskiej-Bielszowicach (do 1979), NSPJ w Brzezinach Śląskich (do 1982), św. Józefa w Katowicach-Józefowcu (do 1986) oraz śś. Cyryla i Metodego w Knurowie (do 1987). Następnie był przez prawie 4 lata proboszczem parafii NMP Królowej Pokoju w Tarnow-



skich Górach, a w latach 1991–2008 – parafii św. Jakuba Starszego Ap. w Wiśle Małej. W 2008 r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Domu św. Józefa w Katowicach. Zmarł 29 listopada. Pochowany został w Wiśle Małej. **msp**

Moneta na Barbórkę



1 hajer sprzedawany jest z okładką promującą działalność ZGG i Fundacji na Rzecz Integracji Środowisk Pracowniczych i Tworzenia Miejsc Pracy

KATOWICE. Na awersie górnik z kilofem, na rewersie zaś św. Barbara – tak wygląda 1 hajer, wyemitowany tuż przed wspomnieniem męczennicy. Kolekcjonerską monetę z mosiądzu, na zlecenie Związku Zawodowego Górników, przygotowała Mennica Śląska. Nakład: 1000 egzemplarzy, cena: 20 zł. – Hajery cieszą się ogromnym zainteresowaniem kolekcjonerów z całej Polski – mówi Andrzej Mol, prezes Fundacji na Rzecz Integracji Środowisk Pracowniczych i Tworzenia Miejsc Pracy, działającej przy ZGG. – W ciągu paru dni od emisji

sprzedaliśmy już prawie 90 proc. nakładu. Dochód będzie przeznaczony na działalność socjalną fundacji, to znaczy na wsparcie górników w trudnej sytuacji życiowej. **rom**

GOŚĆ KATOWICKI
katowice@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON (32) 608 76 76 FAKS (32) 251 50 21
REDAGUJA:
ks. Roman Chroмы – dyrektor oddziału,
Marta Paluch, Aleksandra Pietryga

Nieprzerwanie od 64 lat Stanisław Gruszka wydobywa dźwięki z organów w kościele św. Klemensa. Benedykt XVI odznaczył go medalem „Pro Ecclesia et Pontifice”.

Muzyką zaraził mnie mój tata. Od 1923 r. był organistą w naszym kościele – mówi Stanisław Gruszka. Choć niedawno obchodził 85. urodziny, jest w dobrej kondycji. – Kiedy byłem chłopcem, ojciec sadzał mnie obok siebie, na ławce przy organach. Pierwszy raz zagrałem podczas Mszy św. jeszcze przed Pierwszą Komunią Świętą. Tata miał jakiś wyjazd...

Pan Stanisław szlifował swój talent u organisty i kapelmistrza z Pszczyny. Niestety, realizację jego muzycznych pasji przerwał wybuch II wojny światowej. Mając zaledwie 17 lat, zasilił szeregi Wehrmachtu. Był 1944 rok. – Z frontu wróciłem dopiero 1 maja 1947 r., bo byłem ranny w nogę – wspomina pan Stanisław. – Wieczorem usiadłem na chórze w kościele, żeby uczestniczyć w na-

Wyróżnienie papieskie dla organisty z Miedźnej

A ja gram dalej...



Medal „Pro Ecclesia et Pontifice” wręczył Stanisławowi Gruszce emerytowany metropolita katowicki abp Damian Zimoń U GÓRY Z PRAWY: Medal za „Zasługi dla Kościoła i Ojca Świętego”

bożeństwie majowym. Wtedy przeszedł do mnie ks. proboszcz Józef Okręt i poprosił, żebym zagrał na organach. Od tamtego czasu minęły ponad 64 lata, a ja gram dalej.

Dlatego latem zeszłego roku abp Damian Zimoń zwrócił się z prośbą do Ojca Świętego o docenienie wytrwałej pracy organisty z Miedźnej. Dobrą rekomendacją uzupełnił ją prof. Julian Gembalski

z Akademii Muzycznej w Katowicach. Od lat weryfikuje m.in. grę organistów w kościołach naszej archidiecezji. – Dla pana Stanisława kościół jest domem. W naszej wspólnocie gra i śpiewa na Bożą chwałę – mówi ks. Henryk Kafka, proboszcz z Miedźnej. – Co więcej, pochodzi z rodziny bardzo przychylniej Kościołowi i kapłanom. Jego żona Jadwiga od 53 lat

przystraja nasz kościół kwiatami, a syn Andrzej jest sercaninem.

Zasłużony organista z Miedźnej najbardziej lubi grać pieśni postne, maryjne oraz kolędy. Zresztą cała rodzina Gruszków muzykuje. – Moje dzieci opanowały w różnym stopniu grę na fortepianie – cieszy się pan Stanisław. – Na organach zaczyna grać moja wnuczka Marysia.

– Kiedy tata choruje albo kiedy nie dopisuje aura, zastępuję go w kościele – mówi Katarzyna Maroszek, córka pana Stanisława.

Po wręczeniu przez arcybiskupa seniora Damiana Zimonia medalu za „Zasługi dla Kościoła i Ojca Świętego” Stanisław Gruszka w podziękowaniu zacytował słowa pieśni „Miałem ci ja w sercu...”: „Szczęśliwy ten człowiek szczęśliwego rodu, który od młodych lat służy Panu Bogu”. – Gram na organach, bo to jest moje życie. Będę grał dalej, dopóki Pan Bóg pozwoli i moje nogi będą chodziły – powiedział. **xrch**

– Zimą jest zawsze ciśnień – potwierdzają pracownicy noclegowni i ogrzewalni dla bezdomnych.

W tym roku zima jest wyjątkowo łaskawa. Synoptycy jednak ostrzegają, że to wszystko może się zmienić. Pierwsze przymrozki, pierwszy śnieg to szczególnie duży problem dla tych, którzy nie mają dachu nad głową. Schronienia szukają w klatkach schodowych, altanach, często nie wiedząc, gdzie udać się po pomoc. Z myślą o nich Śląski Urząd Wojewódzki już po raz 12. uruchomił bezpłatną infolinię, pod którą można uzyskać informacje o noclegowniach i miejscach, w których wydawane są posiłki.

– W pierwszym miesiącu działania odnotowaliśmy 88 zgłoszeń. Przeważnie dzwonią bezdomni, lecz zdarzają się także przypadki telefonów od osób, które zauważyły kogoś nocującego w klatce schodowej, na ławce czy w ogródowej al-

tance – wyjaśniają przedstawiciele biura prasowego SUW. – Dzwoni również personel szpitali czy karetka pogotowia, by po udzieleniu pomocy medycznej skierować osobę bezdomną do ośrodka, w którym uzyska pomoc.

Zdarzają się też telefony osób, które chcą zaoferować bezdomnym swoją pomoc, przekazać odzież. Dyspozytorzy kierują je wtedy do miejskich ośrodków pomocy społecznej.

Największe obciążenie noclegowni i ogrzewalni dopiero przed nami – spodziewają się opiekunowie tych placówek. – Staramy się przyjmować wszystkich. Jeśli nie ma miejsc do spania, zawsze znajdzie się chociaż krzesło, by można było w ciepłej spódzicy noc – wyjaśnia jedna z opiekunek w ka-

Noclegownie na Śląsku

Jest choćby krzesło

katowickim schronisku dla bezdomnych. Przyznaje szczerze, że wielu mężczyzn to stali bywalcy. Nie chcą korzystać z pomocy w staraniach o własne lokum. – Wiosną i latem jakoś sobie radzą, wracają, kiedy robi się zimno.

Opiekunowie starają się zawsze przekonać nocującego do skorzystania z pomocy. – Z reguły przyjmujemy osoby, które zostają do nas skierowane przez miejski ośrodek pomocy społecznej. Jednak w przypadku gdy ktoś zgłasza się w nocy, rano kierujemy go do MOPS, by tam została rozpoznana jego sytuacja – wyjaśnia Krzysztof Siudziński, dyrektor Ośrodka św. Jacka, prowadzonego przez katowicką Caritas. Każdy, kto trafi do ośrodka, może liczyć na ciepły posiłek i środki czystości.

Z pomocy ośrodków mogą korzystać tylko osoby trzeźwe. – Jeżeli bezdomny jest pod wpływem alkoholu, zabezpieczamy jego bieżące potrzeby i wzywamy odpowiednie służby. Mamy także specjalne pomieszczenie noclegowe w sytuacji, gdy np. w izbach wytrzeźwień nie ma miejsca. Nikogo nie zostawiamy bez pomocy, zwłaszcza zimą – zaznacza K. Siudziński.

Na terenie woj. śląskiego działa 167 placówek, które oferują pomoc – schronienie można znaleźć w ponad 70 punktach (noclegowniach, schroniskach czy hotelach). Dodatkowo funkcjonują 4 ogrzewalnie, 33 jadalnie i 35 punktów wydawania żywności. **msp**

Numer bezpłatnej infolinii: 800 100 022.

Śląska danina

ROCZNICA WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO. „Czego ode mnie oczekujecie?” – zapytał strajkujących górników KWK „Borynia” ks. Antoni Łatko, proboszcz z Jastrzębia-Szerokiej. Było to przed południem 17 grudnia 1981 r. Zebrani w cechowni **zdzęli hełmy i zawołali: „Rozgrzeszenia i modlitwy!”**.



ZDJEŃ ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „POKOLENIE”

grudnia 1981 r. na dole wytrwali pracownicy kopalń „Ziemowit” w Łędzinach i „Piast” w Bieruniu. W śląskich kopalniach przelała się krew. Zginęli ludzie. Wspomnijmy tylko niektóre tragiczne epizody.

Drzwi wyważone

Do mieszkania Jana Ludwiczaka, przewodniczącego Komisji Zakładowej „Solidarności” przy kopalni „Wujek”, milicjanci zapukali tuż przed północą z 12 na 13 grudnia. Tłumaczyli, że gdzieś okradziono drukarnię, i prosili Ludwiczaka, aby poszedł z nimi. – Kiedy zrozumiałem, że to podstęp, zatrzasnąłem drzwi. Szybko zadzwoniłem do kolegów na kopalnię, że dzieje się coś niedobrego – wspomina Ludwiczak. – Nieproszeni goście dalej pukali do drzwi i straszili mnie, że je wyważą. Kiedy pojawili się górnicy, funkcjonariusze ustąpili. Koledzy z pracy postanowili mnie pilnować.

Spokój u Ludwiczaków nie trwał długo. Po kilkunastu minutach wokół bloku, w którym mieszkali, pojawili się zomowcy. Wtargnęli do klatki schodowej. Górnicy pilnujący swojego przewodniczącego z zakładowej „Solidarności” nie mieli szans. Oberwali po głowach. Zomowcy wyważyli drzwi opozycjonisty. – Tak trafiłem na Komendę Miejską w Katowicach przy ul. Kilińskiego – mówi Jan Ludwiczak.

Milicja postawiła mu zarzuty wyrażone w formie przypuszczenia: „może organizować strajki, wpływać na zakłócanie ładu i porządku publicznego oraz powodować napięcia społeczne”. Z Katowic przewieziono Ludwiczaka do więzienia w Jastrzębiu-Szerokiej. Po tem w Bieszczady. Odsiedział rok i 12 dni. Długo. Tymczasem, tuż po aresztowaniu przewodniczącego „Solidarności”, w „Wujku” wrzało.

Już w poniedziałek, zaledwie dzień po wprowadzeniu stanu wojennego, władze przystąpiły do systematycznej rozprawy ze strajkującymi. Pomimo demonstrowania siły przez milicję,

wojsko i funkcjonariuszy SB, protesty nie ustawały. Przeciwnie, zataczały coraz szersze kręgi. W Katowicach pacyfikowano kopalnie „Staszic”, „Wieczorek” i „Wujek”, a w Dąbrowie Górniczej – Hutę „Katowice”. Górnicy z okolic Jastrzębia-Zdroju, mając w pamięci Porozumienia Jastrzębskie i Katowickie z 1980 r., czuli się znów oszukani przez rząd. Domagali się wypuszczenia internowanych i zgody na dalsze działanie „Solidarności”.

– Spośród 60 śląskich kopalń do strajku generalnego przystąpiły załogi 24. W sumie przerwano pracę w około 50 zakładach na terenie województwa katowickiego. Była to wielka danina złożona polskiemu społeczeństwu przez śląskich robotników. Stanowili jedną piątą oporu robotniczego w skali całego kraju – mówi Jarosław Neja.

Moralny obowiązek

Pierwsze strzały, oddane przez pluton specjalny ZOMO, padły 15 grudnia na terenie kopalni „Manifest Lipcowy”. Do szpitala trafiło czterech rannych górników. Dołączył do nich Henryk Bojda, postrzelony raketnicą w twarz. Nie pamięta, jak długo leżał nieprzytomny w kopalnianym punkcie sanitarnym. Od kolegów wie, że zomowcy nie chcieli wpuścić za bramę kopalni karetka pogotowia ratunkowego.

– Podjęliśmy decyzję, że ze względu na stan wojenny strajk będzie miał charakter dobrowolny. Dyrekcja i komisarz wojskowy wzywali nas kilka razy do opuszczenia zakładu. Bezskutecznie – mówi H. Bojda. – Dotarł do nas goniec z KWK „Jastrzębie”. Przekazał

krótką wiadomość: „U nas pałają górników na cechowni. Jest gaz łąwiający”. Wtedy postanowiliśmy się bronić. Wywróconą przyczepą zablokowaliśmy bramę kopalni. Przygotowaliśmy łańcuchy, sztyły od łopat i kilofów... Walka z milicją trwała ponad trzy godziny.

Nazajutrz zginęli górnicy z kopalni „Wujek”. Sześciu na terenie kopalni, trzech ze względu na odniesione rany postrzałowe zmarło w szpitalu. Jarosław Neja podkreśla, że zabitych mogło być więcej. – Nie zapominajmy, że ponad 20 górników było ciężko rannych. Niektórzy otrzymali po kilka kul... i przeżyli. Do dziś nie doczekali zadośćuczynienia.

Władze bardzo szybko przekazały w mediach informację o śmierci górników z kopalni „Wujek”. Cel był jeden – zastraszyć społeczeństwo i spotęgować przygnębienie. W wielu zakładach kraju strajki się kończyły. Ale nie na Śląsku. Wydarzenia w „Wujku” obudziły górniczą solidarność i poczucie moralnego obowiązku wobec tych, którzy oddali życie w służnej sprawie. Przykładowo w kopalni „Borynia” w Jastrzębiu-Zdroju większa część załogi skapitulowała, ale ci, którzy protestowali na terenie zakładu, przygotowali się na najgorsze.

– Załoga stanęła 14 grudnia. Dzień był nijaki – wspomina Zbigniew Jaskólski. – Część uciekała przez płot. Przechwyciliśmy jadący do kopalnianej stołówki samochód z żywnością. Dyrekcja odpowiedziała skutecznym manewrem – przyjeżdżającym do pracy górnikom kazała wpisywać się na listy. Tak weryfikowali strajkujących.

Ży dyrektora

Kiedy protestujący w „Boryni” dowiedzieli się, że zomowcy urządzili „ścieżkę zdrowia” wyprowadzanym pracownikom sąsiednich kopalń, podjęli decyzję o przeprowadzeniu strajku generalnego i o... dozbrowieniu.

– Kopalnię podzieliliśmy na sektory, chłopaków na drużyny. Jak w wojsku. Pod bramą główną położyliśmy butle spawalnicze z acetylenem i tlenem, ułożyliśmy worki z piaskiem na 1,5 metra, żeby chronić się przed strzałami – wspomina Jaskólski. – Koledzy opanowali zakładowy CPN i zaopatrzyli nas w koktajle Mołotowa. W butelkach był także silnie żrący kwas lampowy. Z kopalnianych zwałów sprowadziliśmy spychacz. Miał naciągnąć rozciągnięte wzdłuż bramy stalowe liny tak, żeby zablokować gąsienice czołgów, wjeżdżających na plac zakładu.

Zdeterminowani górnicy postawili też przy bramie wóz bojowy zakładowej straży pożarnej. Jego obsługa miała zlać pianą wozy bojowe. Na dachu cechowni ustawiono wiadra ze śrubami, z metalowych prętów ślusarze przygotowali ostre piki. – Tylko ściśle grono komitetu strajkowego wiedziało, że ukryte 300 kg materiału wybuchowego miało służyć m.in. do zaminowania szybu – mówi Jaskólski.

Przed południem górnicy poprosili księdza o absolucję generalną. Po zakończeniu modlitwy do cechowni przyszedł dyrektor z komisarzem wojskowym i poinformował strajkujących, że kopalnię skreślono z ewidencji. Wszystkich pracowników zwolniono. Wtedy strajkujący powtórzyli

dyrektorowi swoje postulaty. – Zaznaczyliśmy też, że kopalnie nie opuścimy. Po raz pierwszy zobaczyłem łyzy w oczach dyrektora kopalni – wspomina Jaskólski.

Wozy bojowe podjechały od strony Gogołowej. Była to – jak zeznają świadkowie – demonstracja siły ówczesnej władzy. Pomimo rozkazu użycia broni, w kopalni „Borynia” nie doszło do przelewu krwi. Górnicy rozwiązali strajk 18 grudnia, żeby nie walczyć z polskim wojskiem. Wielu działaczy opozycyjnych spotkały represje – zwolnienia z pracy, regularne aresztowania na 48 godzin, życie w biedzie. W pierwszym roku po wprowadzeniu stanu wojennego w województwie katowickim internowano prawie 2 tys. osób, czyli jedną piątą wszystkich represjonowanych w całym kraju. – Niestety, są to dane szacunkowe, oparte na dokumentach milicyjnych – zaznacza Jarosław Neja.

W tym roku przypada 30. rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Główne obchody przewidziano na Śląsku od 9 do 22 grudnia. Pośród wielu imprez organizatorzy przygotowują 16 grudnia o 18.30 multimedialne widowisko pod kopalnią „Wujek”. Wystąpią: Anna Serafińska, Ryszard Rynkowski, Muniek Staszczak, Paweł Kukiz, Janusz Yanina Iwański. – Chcemy uczcić ofiary tamtych dni i przekazać młodemu pokoleniu wiedzę o współczesnej historii Polski – mówi Piotr Duda, przewodniczący Komitetu Krajowego NSZZ „Solidarność”. – Tak, żeby brat nie strzelał już nigdy do brata. ■

Więcej o obchodach na: www.grudzien81.pl.

tekst

KS. ROMAN CHROMY

roman.chromy@gosc.pl

Zbigniew Jaskólski, jeden z organizatorów strajku w kopalni „Borynia”, wspomina tamte dramatyczne chwile łamiącym się głosem. Nie potrafi ukryć wzruszenia. 30 lat temu wiedział, że życie strajkujących górników wisi na włosku.

Ruch oporu

Protesty w zakładach pracy całego kraju zainicjowały pamiętne słowa gen. Wojciecha Jaruzelskiego, nadane przez telewizję w niedzielny poranek 13 grudnia: „Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią. Dorobek wielu pokoleń, wzniesiony z popiołów polski dom

ulega ruinie. Struktury państwa przestają działać. Gasnącej gospodarce zadawane są codziennie nowe ciosy”.

– W świadomości społecznej utrwaliło się przekonanie, że początek „Solidarności” wiąże się z Porozumieniami Sierpniowymi, podpisanymi latem 1980 r. na Pomorzu. Nie możemy jednak zapominać o tym, co działo się w innych regionach Polski w ciągu kolejnych miesięcy, aż po pierwsze tygodnie stanu wojennego – uważa dr Jarosław Neja z katowickiego oddziału IPN. – Na Śląsku już pod koniec sierpnia 1980 r. stanęły kopalnia „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju, Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej, a w Zagłębiu Huta „Katowice” w Dą-

17 XII 1981 r. Czołgi pod kopalnią „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju

brówie Górniczej. Te strajki odniosły podwójny skutek – przyspieszyły podpisanie Porozumień Gdańskich i Szczecińskich oraz zagwarantowały robotnikom możliwość tworzenia komitetów zakładowych „Solidarności” na terenie całego kraju.

Jesienią 1980 r. „Solidarność” na Śląsku liczyła ponad 1,1 mln członków, działało 1300 komisji zakładowych. Po wybuchu stanu wojennego w województwie katowickim ruch oporu wobec władzy stawał się coraz mocniejszy. Jego siłę potęgowały z pewnością przemysłowy charakter regionu i wysoka liczba zatrudnionych w kopalniach i hutach. Precedensem jednak był fakt, że górnicy strajkowali najdłużej. Do końca



Obraz z pacyfikacji KWK „Wujek”



Łuski po nabożach wystrzelonych przez pluton specjalny ZOMO do górników z „Wujka”

O walkach w kopalni, notatkach z oświadczenia Jaruzelskiego i niedokończonym Różańcu z ks. Henrykiem Bolczykiem rozmawia Aleksandra Pietryga.

ALEKSANDRA PIETRZYGA: O wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. dowiedział się Ksiądz nieco wcześniej niż o 6 rano, kiedy nadano oficjalny komunikat gen. Jaruzelskiego...

Ks. HENRYK BOLCZYK: – Doszły do mnie tylko informacje, że dzieje się coś niepokojącego. Nad ranem 13 grudnia obudzili mnie górnicy z kopalni „Wujek”. Bezradni z powodu wydarzeń, jakie miały miejsce w nocy. Milicja wtargnęła do mieszkania Jana Ludwiczaka, szefa zakładowej „Solidarności”, i siłą wywiezła go, zaskoczonego, nieubranego, wywołując w niewiadomym kierunku, zostawiając za sobą porąbane siekierą drzewa i roztrzęsioną rodzinę.

Górnicy przyszli „szukać światła” u swojego Księdza.

– Tak mówili. Musieli dwukrotnie powtarzać mi, co się stało, bo nie mogłem pojąć i uwierzyć, jak mogło do czegoś takiego dojść. Tyle w tym było przemocy. Chciałem zadzwonić do bp. Bednorza. W telefonie cisza. A w radiu skoczna muzyka. Co jest grane?

Oświadczenie Jaruzelskiego wyjaśniło sprawę.

– Z tego komunikatu zrobiłem sobie notatki. Jaruzelski miał nadzieję, że nie zostanie przelana kropla krwi, a ja już wiedziałem o brutalnym pobiciu i poranieniu

■ R E K L A M A ■

Proboszcz górników z „Wujka” na rocznicę

Krew się gotowała



HENRYK PRZONDZIO

Ks. Henryk Bolczyk, ur. w 1938 r. w Rudzie Śl., kapłan archidiecezji katowickiej, proboszcz parafii św. Michała w Katowicach w latach 1980–1992, kapłan górników kopalni „Wujek”. Od 2001 r. mieszka i pracuje w Międzynarodowym Centrum Ewangelizacji Światło–Życie w Carlsbergu

górników, którzy przyszlizli na pomoc Ludwiczakowi. Generał zapewniał, że Kościół nie straci praw, jakie miał do tej pory. Zapisalem to zdanie i z kartką w kieszeni poszedłem na „Wujek” odprawić górnikom Mszę.

Jakie nastroje panowały w kopalni?

– Gniew i dezorientacja. Co miałem im powiedzieć? Moim natchnieniem było tylko Boże słowo. A w Ewangelii czytamy o posłańcach Jana Chrzciciela, którzy pytają Jezusa: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?”. W homilii szedłem tropem odpowiedzi na pytanie, kto jest prawdziwym Zbawicielem człowieka. Zawsze kończyłem myślą przewodnią Słowa Życia. Tym razem jednak mój wzrok przykuły tabliczki z napisami: „Palenie wzbronione” i „Zachowaj czystość”, bo Msza sprawowana była w łaźni. Mówię: „Panowie, nie wolno wam nikogo palić! Chrystus potępia zło, ale nie potępia grzesznika. Zachowajcie czystość myśli. Co było wartością wczoraj, musi być ważne i dzisiaj. Nawet gdyby czołgi jeździły wokół nas, to nic nie znaczy! Nikt nie może zmienić naszych przekonañ”. To samo powtórzyłem w południe na Mszy parafialnej.

„Czołgi nic nie znaczą”. To musiało władze zabołec...

– Jeszcze jak! Kiedy w styczniu byłem przesłuchiwany przy ul. Lompy w Katowicach, te słowa zostały mi wypomniane.

Był Ksiądz oskarżony o podjudzanie górników do strajku.

– Dosłownie o odbieranie przysięgi od górników, że będą walczyć „do ostatniej kropli krwi”. Dziś myślę, że zostało to spreparowane być może nawet przed 13 grudnia. Prowokacja w stosunku do księdza, którzy na terenie kopalni odprawiali Msze. A na „Wujku” górnicy nie tylko manifestowali wiarę, ale ją odnawiali. Prowadziliśmy ewangelizację, która budziła sumienia. To było coś niewyobrażalnego w kopalni, która miała być sztandarowym przykładem socjalistycznego zakładu pracy. Przypomina mi się jeszcze jeden fakt. 15 grudnia modliłem się z górnkami na różańcu. Skończyliśmy odmawiać 49. zdrowaśkę, kiedy rozległ się krzyk: „Chopy, jadą”. To zmilitaryzowane oddziały wkraczały na teren kopalni. 50. „Zdrowaś, Maryjo” nie dokończyliśmy... Pamiętam, że podeszły do mnie dwie osoby. Wpierw młody chłopak. Cały drżał, w wyciągniętej dłoni miał obrazek Matki Boskiej. „Niech mnie ksiądz pobłogosławi”

– prosił. I podchodzi drugi górnik, krępa postać. Mówi: „Ksiądz nam obiecał absolucję generalną” [zbiorowe rozgrzeszenie – przyp. aut.]. Niczego takiego nie obiecywałem! Nie mówiłem z górnkami o walce. Ale poszedłem i rozgrzeszyłem. To potem okazało się dla niektórych konieczne...

O tym, co działo się w kopalni 16 grudnia, wiedział Ksiądz na bieżąco?

– Ludzie przybiegali na plebanię, referowali, co się dzieje. Wiedzieliśmy o brutalnym rozpędzaniu tłumów przed kopalnią, gonieniu cywilów po budynkach, traktowaniu ich gazami łzawiącymi... Tygodniami jeszcze, kiedy chodziłem po koledzie, oczy łzawiły od tych gazów. A potem już informacje o zabitych, rannych. Walki ustały. Ludzie nie mogli uwierzyć, że strzelają do nich jak do kaczek. Ostrą amunicją. Szybko mogłem skonfrontować dane z sekcji zwłok, w wersji osób uczciwych, z idiotycznymi wiadomościami w Dzienniku. To nie była obrona! Straży padały z daleka.

Wśród zabitych byli Ksiądz parafianie?

– Jeden. Józef Czekałski. Przyszła do mnie wdowa z dzieckiem. To było niewyobrażalnie realne. I bolesne. Ten człowiek właśnie skończył urlop! Mówili mu: „Nie idź, jest strajk”. Ale on był zbyt uczciwy, solidny. Poszedł do roboty i już nie wrócił. A tu wieczorem słyszę w Dzienniku o „wichrzycielach, którzy podnieśli rękę na władzę ludową”. Krew się gotowała. Ale miałem już świadomość agonii systemu, gnicia od środka. Czuję to, kiedy szliśmy z pogrzebem tego górnika. Pełno esbeków. A w nich tyle strachu, niepewności. Ci, którzy zastrasza, sami są zastraszani. Kłamstwo i przemoc – narzędzia ideologiczne komunizmu. Tym razem jednak miarka się przebrała. Po „Wujku 81” wielu rzucało legitymacje partyjne. Zrozumieli, że system jest nieretformowalny i nie ma socjalizmu z ludzką twarzą. ■

Projekt katolickiej szkoły w Piekarach Śl.

Bufor na ciężkie czasy

– Chcemy, by szkoła była naszym **sprzymierzeńcem w religijnym wychowaniu dzieci** – mówią rodzice.

W Piekarach Śl. powstał projekt otwarcia szkoły katolickiej. Propozycja wyszła od rodziców dzieci, które już we wrześniu 2012 r. rozpoczną naukę. – Stoimy przed wyborem szkoły dla naszych dwóch córek i chcielibyśmy, by była to placówka katolicka – mówią Magdalena i Artur Ślęzakowie, którzy pomysłem podzielili się z ks. Damianem Gatnarem, proboszczem parafii pw. Świętej Rodziny.

– To dobra myśl – chwali proboszcz. – W okolicy Piekar Śl. brak tego typu placówki edukacyjnej. Oczywiście trzeba oprzeć się na doświadczeniu tych, którzy już takie szkoły prowadzą.

W archidiecezji katowickiej praktykę ma m.in. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Do niego zwrócili się piekarzanie o pomoc w stworzeniu struktury. – Powołujemy koło SRK, które będzie działać przy naszej parafii i realizować również, choć nie wyłącznie, cele edukacyjne i wychowawcze – opowiada ks. Gatnar.

Od pomysłu do realizacji daleka jednak droga. Pomysłodawcy spotkali się ze Stanisławem Korfantym, prezydentem Piekar Śl., przed-



MAREK PIEKARA

– Jeśli szkoła ma być Bożym dziełem, konieczne są nie tylko działania na szczeblu samorządowym, ale przede wszystkim modlitwa i o nią proszę – apeluje ks. Damian Gatnar

stawiając projekt. Następnym krokiem było zebranie deklaracji od rodziców zainteresowanych zapisaniem dziecka do katolickiej szkoły.

Najlepsza studentka ze Śląska

Ola kontra kobyła

– Jestem dowodem na to, że w tym zawodzie można coś osiągnąć tylko dzięki ciężkiej pracy – uśmiecha się Aleksandra Rożnowska.

Roześmiana i lekko zagoniona – tak najkrócej można scharakteryzować najlepszą aplikantkę w Polsce.

Aleksandra Rożnowska studiowała na Wydziale Prawa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W tym roku zdawała egzamin na aplikację ogólną w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, która przygotowuje do wykonywania zawodów sędziego i prokuratora. Osiągnęła najlepszy wynik (204,5 pkt. na 225 możliwych), deklarując rywali m.in. z Krakowa i Białegostoku.

– Ten egzamin jest, moim zdaniem, trudniejszy niż na aplikację radcowską czy adwokacką z powodu drugiej części, czyli pracy pisemnej kazusowej. Egzaminatorzy oceniają w niej nie tylko znajomość zagadnień praw-

nych, lecz także język i styl wypowiedzi – przekonuje studentka.

– Kobyła – tak krótko określa egzamin prof. Kazimierz Zgrzyzek, który był promotorem pracy magisterskiej pani Aleksandry. – Miała z czym i o co walczyć – potwierdza. Liczba rywali była niebagatelna – na jedno miejsce przypadało ponad 10 chętnych!

– Słyszałam, że – studiując w Katowicach – mam mniejsze szanse na dobrą pracę. Ale gdybym się przejmowała obiego-

Aleksandra Rożnowska do egzaminów przygotowywała się, uważnie, studiując kodeksy



wymi opiniami, to w ogóle nie zavracałabym sobie głowy studiowaniem prawa. W mojej rodzinie nie ma nikogo, kto wykonywałby zawód prawniczy – mówi z dumą Aleksandra Rożnowska. – Bardzo miło wspominać okres studiów i – patrząc z perspektywy czasu – wiem, że wykładowcy dali nam solidne przygotowanie teoretyczne. To świetny start i zaplecze na praktykach – podkreśla.

Jej promotor prof. Kazimierz Zgrzyzek nie szczędzi pochwał. – Jako temat pracy magisterskiej wybrała zagadnienie, któremu poświęciłem swoją habilitację. Umiejętnie formułowała tezy i potrafiła samodzielnie myśleć, tak że miała solidne podstawy, by zdobyć taki wynik – wylicza. Choć przyznaje szczerze, że pierwsza lokata była i dla niego miłym zaskoczeniem.

Marta Sudnik-Paluch

Muzeum Śląskie dla dorosłych

Uwaga, sztuka!

Czy można **komunikować się za pomocą gazety?** Dziennikarze zgodnym chórem odpowiedzą twierdząco. A artyści?

Dzieci, pochylone nad kartkami brystolu, zamazują je łapkami umoczonymi w kolorowej farbie. Kwiczą z radości albo pracują ze skupieniem, przygryzając z przejęcia czubek własnego języka. Te obrazki dały do myślenia Monice Czernik, prowadzącej zajęcia z maluchami w Muzeum Śląskim. Przenosząc wzrok na rodziców, zmęczonych czy sfrustrowanych codziennymi kłopotami, doszła do wniosku, że i im przydałoby się trochę rozrywki. A skoro muzeum, to czemu nie zabawa ze sztuką? – Przeglądając oferty edukacyjne dla dorosłych, zauważyłam deficyt form warsztatowych – mówi M. Czernik. – Muzeum Śląskie także koncentruje się na wykładach. Ta tradycyjna forma nie ma przeciwwagi w postaci aktywizacji osób dorosłych.

Tak zrodził się pomysł innowacyjnego projektu, adresowanego do sympatyków sztuki współczes-

snej w wieku od 18 do 80 lat, który pani Monika nazwała „Uwaga! Dorośli. Uwaga! Sztuka”. Cel numer jeden: zabawa. Numer dwa: nauka. – Chciałam, żeby przede wszystkim odbiorca dobrze się bawił, obcując z prawdziwą sztuką – tłumaczy pomysłodawczyni. – Formuła spotkań zakładała, że będą to gry i zabawy. Nie trzeba było posiadać szczególnych talentów artystycznych, by brać pełny udział w zajęciach.

Bazą do pracy z kartką papieru, pędzlem, farbą czy klejem były obrazy znajdujące się w Muzeum Śląskim, a dokładnie w „Galerii malarstwa polskiego po 1945 roku”. W działania artystyczne wprowadzała krótka prelekcja dotycząca konkretnego zagadnienia czy zjawiska zachodzącego w sztuce współczesnej. Potem następowała seria zabaw, metod aktywizujących i prób stworzenia własnego, niepowtarzalnego dzieła. Prowadząca zajęcia wprowadzała uczestników w barwny świat sztuki, wyzwalała w nich pokłady niepohamowanej ekspresji, a często... niepohamowanych wybuchów śmiechu. Przykład? Happening z użyciem gazety, którą można było zgnieść, włożyć na głowę albo... zjeść. Było wesoło.

– Jestem zachwycona pomysłem i realizacją tego projektu – mówi Danuta Pietkiewicz, uczestniczka. – Śledzę różnego rodzaju



ALEKSANDRA PIETRZYGA

Jaką rolę w sztuce odgrywa przypadek? Uczestnicy zajęć próbowali odpowiedzieć na to pytanie

zapraszamy

Przyjaciele dzieci

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

RYBNIK. Felicjan Andrzejczak z przyjaciółmi zaśpiewa **16 grudnia** o godz. 19 w Rybnickim Centrum

Kultury. Będzie to koncert na rzecz Stowarzyszenia Rodzicielstwa Zastępczego „My dzieciom”.

O miłosierdzie Boże

KRZYŻOWICE. W każdy III piątek miesiąca w godz. 19-21 przed obrazem MB Krzyżowickiej w kościele pw. Michała Archanioła odbywa się „Wieczór modlitwy do Miłosierdzia Bożego” z Różańcem, koronką i Eucharystią.

Rekolekcje we dwoje

GÓRA ŚW. ANNY. Wspólnota „Emmanuel” z Katowic organizuje rekolekcje dla małżeństw „Miłość i Prawda”. Więcej: www.mip.emmanuel.info.pl.

Aleksandra Pietryga

■ R E K L A M A ■